



B. KRÓL ALFONS oświadczył, iż nie zrzeka się praw do tronu hiszpańskiego.

WYDAWCA: B. KRÓL ALFONS

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



JEANNE BATTEN lotniczka nowozelandzka, dokonała gigantycznego lotu Anglia — Bagdad

ROK XII.

NIEDZIELA, 27 MAJA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 146

Dziś wybieramy Radę Miejską w Łodzi

O czym powinien pamiętać każdy wyborca, by głos jego nie został stracony

Łódź, 27 maja.

Łódź przeżywa dziś swój wielki dzień. Dziś, z wyborów powszechnych wyłoni się nowa Rada Miejska. Od godziny 9-ej rano, trwa już głosowanie i odbywać się będzie bez przerwy do godziny 7-ej wieczorem.

Co powinien uczynić dziś każdy łodzianin i każda łodzianka, uprawnieni do głosowania, by spełnić swój obowiązek obywatelski?

Przedewszystkiem musi sprawdzić, gdzie znajduje się jego lokal wyborczy. Niewątpliwie odczyta to na kartce, zawieszanej na bramie jego domu.

Następnie musi zaopatrzyć się w kartkę do głosowania. Kartka musi być bezwzględnie koloru białego i bez linijek. — Powinna ona zawierać numer listy, na którą zamierzamy głosować oraz nazwiska kandydatów, których chcielibyśmy wprowadzić do Rady Miejskiej. Ponieważ każdy wyborca ma tyle głosów, w ile w jego okręgu wybiera się radnych, może on dowolnie wypisać sobie kartkę. Może wypisać nazwiska kilku kandydatów, albo też tylko jedno nazwisko, albo dwa — powtarzając je kilka razy, by wskazać wiele głosów chce oddać temu kandydatowi.

Pamiętać tylko należy, że wszystkie nazwiska na jego kartce, muszą pochodzić z jednej listy kandydatów. Umieszczenie nazwisk z kilku list, powoduje unieważnienie głosu.

Treść kartki może być drukowana, pisana na maszynie albo pisana ręcznie.

Straszna śmierć dwóch chłopców

Brześć, 27 maja.

Wstrząsający wypadek wydarzył się przy kanale, w odległości pół kilometra od m. Stolina. Dwaj bracia, 8-letni Piotr Tarasiewicz i 5-letni Paweł, paśli gęsi u brzegów kanału. W pewnym momencie starszy Piotr poślizgnął się i wpadł do kanału. Chłopiec zaczął tonąć. Widząc to, Paweł podał mu bicz. Tonący chwycił go tak silnie, iż wciągnął nieszczęśliwego do wody. Obydwaj chłopcy utonęli.

Wypadek wywarł niezwykle silne wrażenie w całej okolicy.

Kajr, 27 maja.

(Pat) — Z Dzeddy donoszą, że emir Fajsal wydał swym wojskom rozkaz marszerowania na stolicę Yemenu Sanaa. — Pozycje yemenitów w górach, zostały już zaatakowane.

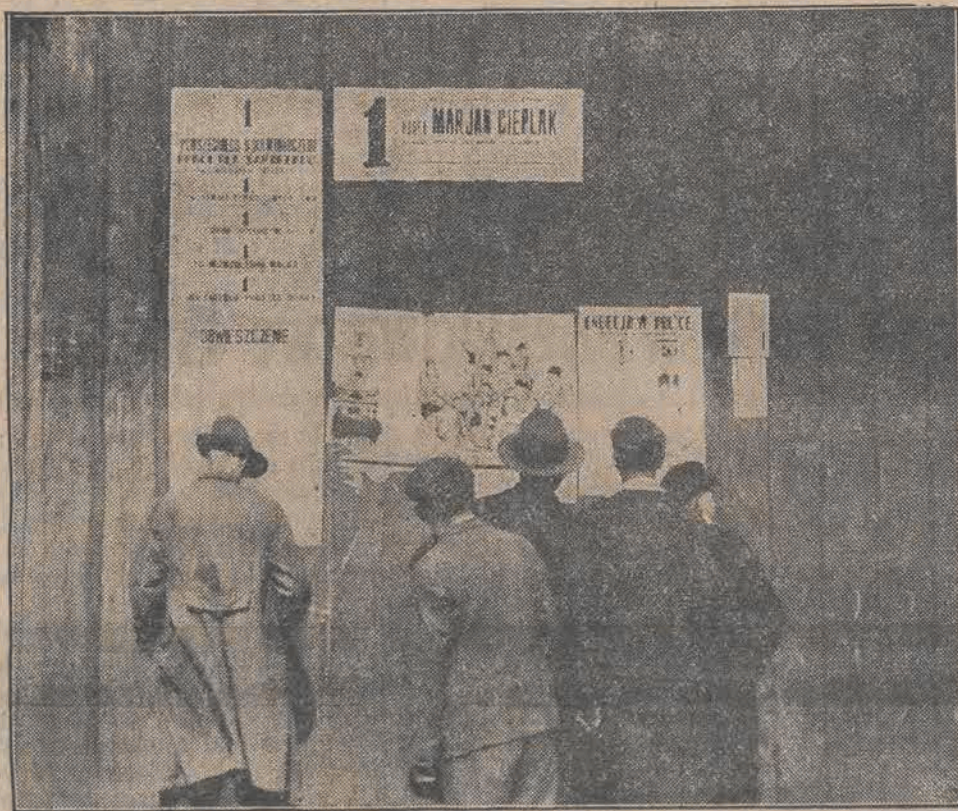
Gdy już wyborca zaopatrzył się w kartkę do głosowania, udaje się do swego lokalu wyborczego. W lokalu, zbliża się on do stołu, przy którym urzędują członkowie komisji i wymienia swoje imię i nazwisko oraz miejsce zamieszka-

nia. Na wszelki wypadek, wyborca powinien mieć przy sobie jakiś dokument, stwierdzający jego tożsamość, każdy z członków komisji może bowiem zażądać jego okazania. Jeśli wyborca nie posiada żadnego dokumentu, może przeprowadzić z sobą dwóch wiarygodnych świadków.

Gdy już sprawdzono, że nazwisko wyborcy znajduje się w spisie, otrzymuje on kopertę. Powinien dokładnie zbadać kopertę, by sprawdzić czy jest ona ostemplowana, poczem wkłada do niej kartkę i oddaje przewodniczącemu komisji. W jego obecności przewodniczący wrzuca kopertę do urny i na tem obowiązek został spełniony.

Do godziny 7-ej wieczorem, trwać będzie dziś głosowanie. — O tej godzinie drzwi lokali wyborczych zostaną zamknięte i głos będą mogli oddać jeszcze ci, którzy już znajdowali się w lokalu. Gdy wszystkie głosy zostaną oddane, obwodowa komisja wyborcza przystąpi do sporządzenia prowizorycznych rezultatów głosowania.

We wtorek po południu, będziemy wiedzieli, jaki jest wynik wyborów w Łodzi. Dowiemy się, kto wszedł do Rady Miejskiej, jakie są nazwiska nowych gospodarzy miasta, którzy za trzy tygodnie, na pierwszym, inauguracyjnym posiedzeniu, dokonają wyboru członków zarządu miasta, prezydenta, wiceprezydenta i ławników na okres 10 lat. (i)



Obrazek przedwyborczy

Po kłótni z żoną wyskoczył z 2-go piętra

Cudem uratowany desperat o własnych siłach dowlókl się do domu

Łódź, 27 maja.

Przy ulicy Kruszwickiej 9 rozegrał się wczoraj niezwykle dramat małżeński, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi wypadków nie zakończył się śmiercią jednego z małżonków.

N. Matusiak, zamieszkujący w domu przy ul. Kruszwickiej 9 na drugim piętrze, już od dłuższego czasu żył źle z żoną. Sąsiedzi często słyszeli odgłosy awantur, dochodzące z mieszkania Matusiaków, a niekiedy byli nawet świadkami gorszących scen, jakie przenosiły się na korytarz domu. Małżonkowie byli oboje jednakowo nieustraszeni i zacięci. Jeżeli po kilku z rzędu awanturach dochodziło do „zawieszenia broni” — to tylko na krótko.

Wczoraj pod wieczór znów w mie-

szkaniu Matusiaków poczęły „fruwać talerze” — jak o tych hałasach wyrażali się sąsiedzi. Tym jednak razem awantura już od pierwszej chwili stała się niezwykle gwałtowna. Słychać było głośnie obelgi i nawet groźby, jakie pod adresem męża rzucała Matusiakowa.

Sąsiedzi, choć nigdy tego nie czynili, zamierzali już wkroczyć do mieszkania awanturujących się małżonków, gdy nagle dał się słyszeć przeraźliwy krzyk Matusiakowej:

— Ratunku, ratunku! Zabił się! Potem Matusiakowa poczęła lamentować w niebogłoso.

Już w następnej chwili, gdy przerażeni sąsiedzi nie mogli wydobyć ani słowa z Matusiakowej — rzecz się wy-

jaśniła. Ktoś nadbiegł z domu z aiarmem że Matusiak wyskoczył na bruk z okna swego mieszkania.

Powstał gwałt i rwetes nie do opisania. Jedni biegli po pogotowie, inni sami pędzili po schodach na dół do Matusiak, inni wreszcie uspakajali ciągle głośnie lamentującą Matusiakową.

Jakież było graniczące niemal z przerażeniem zdziwienie wszystkich lokatorów domu przy ul. Kruszwickiej nr. 9, gdy w chwili, gdy biegli z pomocą Matusiakowi, którego uważali już za pół trupa — ujrzeli go we własnej osobie, jak kulejącą wprawdzie, i postępującą, ale jednak o własnych siłach i z ironicznym uśmiechem na twarzy zmierzającą po schodach do swego mieszkania. Gdy Matusiak ujrział swą żonę rzekł do niej:

— Myślałaś, że się zabiłem! Ani myślę — tej przyjemności nie chciałem ci zrobić!

Okazuje się, że w ferworze kłótni Matusiak podbiegł do okna i z okrzykiem „Teraz zobaczysz co ci zrobię!” wyskoczył na podwórze.

Okazuje się, że w ferworze kłótni Matusiak podbiegł do okna i z okrzykiem „Teraz zobaczysz co ci zrobię!” wyskoczył na podwórze.

Lekarz pogotowia stwierdził złamanie podudzia i pozostawił Matusiaka w mieszkaniu.

Może podczas choroby jednej połowy. — dojdzie między małżonkami do zgody. (gr).

Otruł się aby... zaoszczędzić 10 zł.

Jedni trują się z rozpacz, inni z wyrachowania

Lwów, 27 maja.

Pogotowie przewiozło onegdaj do szpitala szereg ofiar dla wypompowania trucizny z żołądka. Ciekawe, że wśród nich znajdował się znany złodziej lwowski, Marcin Król (ul. Ruska 12), który zażył trucizny. Ziały on sutą kołację w restauracji Aitenschüllera, a dla uniknięcia uregulowania rachunku 10 zł. napił się kwasu siarczanego rozcieńczonego w occie, skutkiem czego pogotowie zabrało go do szpitala,

skąd jednak się ulotnił. Wprost ze szpitala wybrał się na „skok”, gdzie został przytrzymany i skierowany do sądu.

Z objawami zatrucia spirytusem sprowadzono do szpitala Marię Bilankiewiczową z Brodów oraz Borucha Loehera. Natomiast opiece domowej pozostawił pogotowie artystę „Bandy żydowskiej” Z. Katza, który w hotelu „Astorja” otrul się nieświeżym mięsem.

„Dziewczyna z Adanger Fjordu”

dziłkie piękno arktycznej przyrody, cicha tragedia dziewcząt, rzuconych na pastwę losu, wspaniała poezja norweskich fjordów opiewa najnowszą powieść popularnego tygodnika beletrystycznego C. T. P., która ukazała się w Nr. 52-im

„Co Tydzień Powieść”

Miłość i wzgarda, sentyment i walka o byt, nieustanna pogoń za szczęściem. Nadto w numerze: zajmująca nowela, wiadomości ze świata, humor, rozrywki umysłowe i ankieta p. t. „DZIEJE NASZYCH MAŁŻENSTW”

„Oczy prezydenta“ St. Zjednoczonych

Pani Roosevelt otacza swego męża jaknajtroskliwszą opieką. — Autem i samolotem odbywa podróże inspekcyjne wzdłuż Ameryki, docierając do najdalszych zakątków kraju

(z) Kiedy obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, wprowadził się do Białego Domu, wziął on na swe barki ciężkie i odpowiedzialne obowiązki. Jak wiadomo, pierwszy okres rządzenia Roosevelta obfitował w rewolucyjne wprost zarządzenia, które sięgnęły głęboko w organizm gospodarzy kraju.

A tymczasem „Oczy prezydenta“ — jak powszechnie nazywają prezydentową — dbały o to, aby człowiekowi, od którego decyzji zależy losy całego świata, otaczany był jaknajtroskliwszą opieką.

Żadna z poprzednich żon prezydenta nie traktowała swych obowiązków w domu z taką powagą i oddaniem, jak obecna. Wie ona dobrze, iż obowiązki jej nie ograniczają się jedynie do reprezentowania, lecz że winna ponadto, jako pierwsza lady Stanów Zjednoczonych, być wzorem matek i gospodyń. Zabiera się ona w pierwszym rzędzie do zreformowania trybu życia, prowadzonego w Białym Domu.

Mimo to, dawne tradycje zostały w pełni zachowane. Ci z gości, którzy mają sposobność znaleźć się w siedzibie prezydenta, przechodzą obok sal, noszących napisy: „Tu zawarty został pokój z Hiszpanią“, „W sali tej podpisał Abraham Lincoln dokument, znoszący niewolnictwo“, lub też „w pokoju tym spał Lincoln“.

Luksusowe przyjęcia w Białym Domu zostały skasowane.

— Zmuszona byłam, — opowiada p. prezydentowa, poczynić liczne oszczędności, ażeby prowadzić gospodarstwo bez deficytu. Tak samo, jak wszyscy obywateli, winien ograniczać się i prezydent St. Zjednoczonych. Udało mi się zredukować mój budżet o 25 procent. — Rodzina nasza jest bardzo liczna.

Gdy sprowadziliśmy się do Białego Domu, znalazłam na strychu szereg odrzuconych przez naszych poprzedników mebli. Droga nieznacznych inwestycji zdołałam z niektórych pomieszczeń reprezentacyjnych urządzić przytulne pokoje, w których się bardzo przyjemnie mieszka.

Pani Rooseveltowa ma zresztą inne jeszcze kłopoty, prócz gospodarskich. Do tej pory przebyła ona przeszło 64.000 kilometrów wzdłuż i wszerz St. Zjednoczonych, projektując jako najbliższe loty do Portorico i Indji wschodnich, miejsce wości, najbardziej dotkniętych klęską kryzysu. Pani Roosevelt odbywa swe podróże koleją, samolotem i autem, którym sama kieruje, interesując się zagadnieniami gospodarczymi i socjalnymi. Po powrocie może ona dzięki temu, udzielać

prezydentowi informacji, na podstawie bezpośrednich wrażeń.

Podobnie jak jej mąż, jest prezydentowa Roosevelt wrogiem wszelkich formalności, pozostając jednak w każdej sytuacji — pierwszą lady Stanów Zjednoczonych.

Kult dla... pudełek od zapalek Najcenniejszych egzemplarzy dostarczają kolekcjonerom Chin i Japonia

(sb) Pasją zupełnie u nas nieznaną jest... zbieranie etykiet od pudełek z zapalnikami.

Zapalnik wynaleziony został w roku 1825, a już w siedem lat potem ukazały się poraz pierwszy w powszechnej sprzedaży w ozdobnych pudełkach. Od tego czasu minął cały wiek i nalepki na pudełkach od zapalek ulegały stałej metamorfozie. Zmieniały się one w zależności od wydarzeń politycznych i społecznych oraz innych przejawów życia.

Pierwsze etykiety na pudełkach zapalniczych były napisem:

„Safety matches“, co znaczy „bezpieczne zapaliki“ w odróżnieniu od zapalek czarnych, które były trujące.

Dopiero później zaczęto umieszczać różnokolorowe rysunki. Specjalnie wysilali się eksporterzy, którzy przez ład-

ny wygląd etykiety starali się zwiększyć zbytni towaru. Najpiękniejsze etykiety posiadają do dnia dzisiejszego zapaliki w Indjach, Chinach i Japonii, które zaopatrywały pudełko zapalek w fantastyczne smoki, wiedźmy i inne potwory. Oczywiście, że etykiety te stały się niezwykle atrakcyjne i zbierano je, podobnie jak znaczki pocztowe.

W Ameryce istnieją na wzór towarzystw filatelistycznych towarzystwa zbieraczy etykiet od zapalek.

Z pośród krajów europejskich najładniejsze etykiety posiadają: Francja, Szwajcaria i Rumunia. Na etykietach zapalek sowieckich ze względów politycznych znajduje się tylko znak młota i sierpa. Najbardziej obfity zbiór etykiet zapalniczych zawiera 2.000 sztuk tych egzemplarzy.

Reforma więziennictwa we Francji

Kolonje karne zwane „piekłem na ziemi“, mają ulec likwidacji

(x) Od przeszło trzech lat specjalna komisja ministerjalna we Francji zajęta jest opracowaniem planu reorganizacji systemu więziennictwa i ustawodawstwa karnego.

„Nowoczesne więzienie powinno być humanitarne“.

taka jest główna idea, która przyswieca pracom komisji. Obecnie plan reorganizacji więziennictwa został szczegółowo opracowany i przedłożony ministerstwu sprawiedliwości do zaopiniowania. Między innymi zawiera on sensacyjny projekt zniesienia karnej kolonii francuskiej w Cayenne, znanej pod nazwą „piekła“.

Warunki pobytu więźniów w tej nawskroś niezdrówiej okolicy pod pałacem promieniami słońca, urągają wszelkim prymitywnym zasadom humanitarnej. Poza to malaryczne błota w okolicy powodują ciągłe choroby więźniów.

Komisja opracowała również plan według którego miejsce kolonii karnej w Cayenne, zajęłyby specjalnie zabudowane zakłady karne w odległych prowincjach francuskich, a nawet częściowo we francuskich koloniach w Afryce, w których klimat jest znacznie zdrowszy.

Bandy gangsterów w Anglii

Zuchwałe napady zorganizowanych terrorystów

(z) Jak donosi „Daily Express“, metody gangsterów amerykańskich przeniosły się również do innych krajów. — Naśladowcy gangsterów amerykańskich rozwijają szczególnie ożywioną działalność w Anglii.

Ofiarami gangsterów angielskich pa-

dają przede wszystkim drobni bookmacherzy, przyjmujący od graczy niewielkie stawki. W ostatnich czasach policja otrzymuje częste doniesienia o napadach rabunkowych, dokonywanych na tych właśnie bookmacherów.

Jeden z bookmacherów był niedawno bohaterem następującego wydarzenia. Do kantoru jego zgłosił się nowy klient, który po przedstawieniu zastrzegających na zaufanie listów polecających, otworzył sobie u bookmachera niewielkie konto. W dniu psich zawodów klient ów przybył do biura, pozostał tam przez pewien czas i w kilka minut po rozpoczęciu zawodów postawił nagle na dwa psy, które — jak później ustalono — przedtem już wzięły pierwsze miejsca.

Bookmacher zwrócił uwagę na to, iż podczas pobytu klienta w jego kantorze, na chwilę przedtem, zanim zgłosił on stawki na owe psy, przejechał ulicą samochód, który mimo słabego ruchu, dawał głośne i uporczywe sygnały syreną automobilową. Przypuszczając słusznie, że kierowca sygnalizował w ten sposób graczoł, na jakie sy ma stawiać, bookmacher odmówił wypłaty premii.

Następnego dnia przybyła do niego cała szajka gangsterów, która obstawiała drzwi wejściowe, domagając się natychmiastowego wypłacenia „długu“, wynoszącego dość znaczną kwotę. — Właścicielowi kantoru udało się odroczyć wypłatę do następnego dnia. W międzyczasie zwrócił się on do policji, donosząc jej o wymuszeniu. Policja wzięła bookmachera pod swą opiekę; wątpliwe jest jednak, czy uda jej się uchronić go od zemsty ceryszków.

WOLNA TRYBUNA.

Młody mężczyzna

na utrzymaniu kobiety

to truteń

PAN STANISŁAW N. w LODZI: W takich wypadkach najlepiej poradzić Panu lekarz, który winien jest Pana zbadać. Jeżeli niema Pan pieniędzy i nie jest Pan ubezpieczony w ubezpieczalni społecznej, może się Pan zwrócić do którejś z przychodni miejskich, gdzie badanie nie będzie Pana nic kosztowało.

PANI ZOCHA z CZĘSTOCHOWY. Może Pani, a nawet powinna napisać list z wyrazami współczucia. Wypada nawet złożyć osobistą kondolencję. Powinna się Pani odplacić również serdecznością i kobiecym ciepłem, nie posuwając się jednak za daleko, pomna na przeszłość Pani znajomego, który niewiadomo, jak zechce potraktować Panią i znajomość z Nią.

PANI E. CZ. z ZAKOPANEM: Droga Pani, proszę się nie trapić rzeczą doprawdy tak błahą, jak zdrada mężczyzny i to nadmiar znajomego Pani. Niech Pani nie czyni porównań między kobietą a mężczyzną i nie traktuje zdrady męskiej tak poważnie. Ustrój mężczyzny jest inny, aniżeli kobiety, i dlatego mężczyzna, zdradzający kobietę, nie wkłada w tę zdradę ani swej duszy, ani serca. Kobieta, obciążona z innym mężczyzną, żywi dla niego pewne uczucie, inaczey zdrady nie potrafi sobie nawet wyobrazić. Mężczyzna traktuje to raczej, jako funkcję, która nie wspólnego niema ze sferą jego uczuć. I dlatego mężczyzna może zdradzić kobietę kochaną i może zawrzeć bliższy stosunek z kobietą, której nie kocha. Kobieta rządzi się sercem, a mężczyzna zmysłami i to jest zasadnicza różnica. Proszę się zatem bardzo nie trapić i przebaczyć swemu znajomemu tę eskapadę. Kobieta ambicja wyjdzie w tym wypadku najlepiej, jeżeli uda Pani, że nie ją to nie obchodzi i, że o niczem nie wie. Fakt, który miał miejsce napewno bowiem nie wpłynął na stan uczuć znajomego Pani, który być może czuje żal waku-tek swego postępku, co jednak, bądźmy szczery, nie będzie bynajmniej przestrożą dla niego na przyszłość. Tacy już bowiem są mężczyźni...

PAN L. 27: Jeżeli Pana dobrze rozumiałam — to po powrocie z wojska, nie mogąc znaleźć pracy, zarabiając tylko dorywczo, chciałaby Pan znaleźć kobietę, która by Panu dopomogła materialnie, inaczey mówiąc biorąc sobie Pana na utrzymanie.

Proszę Pan mnie o pomoc w tej mierze, pośredniczenie w poznanie takiej kobiety.

Złą wybrał Pan drogę. Nietylko nie będę pośredniczyć w tego rodzaju „transakcjach“, ale je nawet zgóry potępiam. Młody zdrowy mężczyzna, który chwilowo pozbawiony jest możliwości zarobkowania, pracę po usilnych staraniach napewno znajdzie. Wstydzilibym się za Pana, gdybym dopomogła Mu żyć na cudzy koszt, pasyzytował na zarobkach, lub skromnych zasobach materialnych innej osoby. Kobieta, która nie zarobkując wychodzi za mąż i jest na utrzymaniu męża, zasługuje w pełni na usprawiedliwienie, tem, że pełni w domu funkcje gospodarskie i opiekuńcze, jest matką i wychowawczynią, przygotowuje posiłek dla męża, wracającego z pracy, utrzymuje dom w czystości, a garderobę w porządku. Jest to zatem zwykła wymiana dóbr, przypominająca zwykłe stosunki najmu pracy.

Mężczyzna, który z natury rzeczy nie zdolny jest do pełnienia funkcji gospodarskich, nie może spełniać w domu roli gospodyni, matki i karmicielki, taki mężczyzna, będący na utrzymaniu kobiety, stałby się trutniem, nie przynoszącym sobie ani społeczeństwu żadnej korzyści.

Zdarza się w dzisiejszych czasach dość często, że mężczyzna żonaty, traci nagłe pracę i pozostaje na wyłącznym utrzymaniu żony. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że są to sprawy przejściowe, że mężczyzna ów dotychczas zarobkował i na wspólne utrzymanie żony. Tymczasem Pan — młody dwudziestokilkolletni mężczyzna już chciałby rozpocząć życie trutnia, żyjąc cudzym kosztem. To brzydkie. Niech Pan nie kompromituje dzisiejszej młodzieży tem, że wśród nich znalazł się tego rodzaju walowarłostciowy osobnik. Chciałabym wierzyć w to, że się omyliłam, że nie rozumiałam dokładnie treści listu Pana. Chciałabym wierzyć...

Produkcja filmowa w Polsce

W roku 1933 wyprodukowano u nas 157 filmów długości 83.503 metry. W tym samym roku importowano do nas 1.438 filmów, z których 1.259 było pochodzenia amerykańskiego, 70 — francuskich, 45 — niemieckich i 20 — angielskich.

Wybitny wirtuoz — grajkiem ulicznym

Albert Rigden był jedną z najbardziej popularnych i oryginalnych postaci Londynu

(z) Londyn stracił jedną ze swych najbardziej malowniczych postaci, znaną ogólnie pod dziwnym przezwiskiem „najbardziej słynnego nieznanego muzyka“. Jest to Albert Rigden, który zmarł niedawno w wieku lat 52, naskutek kontuzji głowy, odniesionej jeszcze za czasów wojny światowej.

Posiadając wybitny talent muzyczny, Rigden nie mógł mimo to zdobyć należnego sobie stanowiska w życiu. Wojna światowa, podczas której prócz groźnej w skutkach kontuzji głowy, odniósł również kilka ran, całkowicie wytraciła go z normalnego trybu życia.

Prześladował go jakiś dziwny pech. Aczkolwiek był inwalidą, nie udało mu się uzyskać należnej mu słusznie renty. Zwracał się nawet do księcia Walji, który nieraz przychodził mu z pomocą. Jednakże z czysto formalnych względów renta nie została mu przyznana.

Rigden był kolejno właścicielem sklepu kolonialnego, urzędnikiem, właścicielem wytwórni lodów, członkiem izby handlowej i wreszcie... muzykantem ulicznym.

Podczas jednego z przeżytych

kryzysów finansowych postanowił Rigden wyzyskać swój talent muzyczny. Wyszedł on na ulicę ze swym Stradivariusem, z którym nie chciał się nigdy rozstać, mimo najbardziej kuszących propozycji. Tłum uliczny natychmiast ocenił talent Rigdena. Wszędzie, gdzie się zatrzymywał gromadzili się słuchacze, obdarzając go chętnie datkami.

Pewnego razu zatrzymał się obok grającego powóz, z którego wysiadła pewna dama. Przysłuchiwała się ona przez chwilę pięknej grze skrzypka, poczem zaśpiewała arję, którą Rigden właśnie grał. Gdy zaimprovizowany koncert się skończył, okazało się, iż śpiewającą damą była sławna śpiewaczka włoska Tetrzzini. Impulsywna włoszka, słysząc mistrzowską grę skrzypka, w ten sposób dała wyraz swemu zachwytowi.

Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego, zwłoki jego zostały spalone, zaś popiół rozsypany w jednym z parków miejskich, gdzie wśród kwiatów i zieleni ten dziwny człowiek tak chętnie spacerował.

Pieniądze dla Czytelników „Expressu”, którzy nadesłali wycinankę z naszego filmu!



Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, dn. 27 maja 1934 r.

9.00—9.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 9.05—9.25: Gimnastyka. 9.25—9.35: Muzyka z płyt. 9.35—9.40: Dziennik poranny. 9.40—9.55: Muzyka z płyt. 9.55—10.00: Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Bazyliki na Pradze. Po Nabożeństwie religijny odczyt. 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10—12.15: Wiadomości meteorologiczne. 12.15—14.00: Poranek muzyczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Bolesława Tyllji i solista. — W przerwie: Karol Stromenger wygł. prelekcje muzyczna p. t. „2000 lat muzyki”. 14.00—14.15: Odczyt Romana Mersona p. t. „Łódzka wiosna”. 14.15—14.30: Muzyka z płyt. 14.30—14.45: Pieśń majowa z Wiochy Marjańskiej w Krakowie. — 14.45—15.00: Polska muzyka popularna (płyty). 15.00—15.20: Odczyt p. t. „Spożywcza a spółdzielczość” — wygł. ilustrator Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej p. Pieczyński. — 15.20—16.00: Koncert zespołu mandolinistów Tychowskiego i Wróblewskiego. 16.00—16.30: Program dla dzieci: Audycja zorganizowana przez Warez, Koło Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża pod nazwą „Święto Matki”. 16.30—16.45: Kwadrans sławnych artystów — Erica Morini — skrzypce (płyty). 16.45—17.00: „Niejaki Kastalski” — fragment z powieści Juliusza Kadena — Bandrowskiego p. t. „Miasto mojej matki” — (Kwadrans literacki). 17.00—17.15: Pogadanka „O czystości u nas i gdzieindziej” — wygł. R. Dalborowa. 17.15—18.00: Koncert polskiej kapeli ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego. 18.00—18.40: Słuchowisko ze Lwowa. 18.40—19.00: Recital śpiewaczy Jerzego Czaplńskiego. 19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następny. 19.05—19.10: Wiadomości sportowe. 19.10—19.30: Rozmaitości. 19.30—19.45: Radiotygodnik dla młodzieży p. t. „Co się dzieje na świecie” w opracowaniu Bruno Winawera. 19.45—19.50: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie. 19.50—19.52: „Myśli wybrane”. 19.52—20.50: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Janina Kulczycka (śpiew). 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.02: Transmisja z Gdyni, Trąbka i capstrzyk Marynarka Wojennej. 21.02—21.17: „Tam, gdzie stała kolebka Słowackiego” — wygł. Michałina Grekowicz. — (Felieton transmitowany ze Lwowa). 21.17—22.15: „Na wesolej lwowskiej łące”. 22.15—22.25: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.15—23.00: Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomia”. 23.25—23.30: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat polne. 23.05—23.30: Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomia”.

DZIŚ SŁUCHAMY:

15.30. RZYM. „Don Juan” — opera Mozarta (tr. z Teatru Miejskiego we Florencji). 17.20. MOSKWA (Stalin), „Borys Godunow” — opera Mussergskiego. 18.30. MOSKWA (WZSPS), Koncert symfoniczny pod dyr. Sebastiana. 19.30. LIPSK (Drezno), „Trystan i Izolda” — opera R. Wagnera (akt I). 20.45. RZYM. „Bafadera” — operetka Kalmana. 21.10. BEROLINIE, „Próba w Operze” — opera kom. Lortzinga.

Onegdaj, t. j. 25 maja minął ostateczny termin nadsyłania wycinanki z przedostatniej serii codziennego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś-detektyw i jego pies Medor”.

W serii tej Czytelnicy wycinali skrawki dające po prawidłowym ułożeniu całość-podobiznę złodzieja, który kradł ciastka z cukierkami państwa Torcik. Złodziejem okazał się sam właściciel cukierki, którego zdemaskowali nasi dwaj dzielni detektywi.

Po zamknięciu listy uczestników konkursu jury redakcyjne wyznaczyło nagrody następującym Czytelnikom, którzy trafnie ułożyli wycinankę.

20 złotych

otrzymał Stanisław Keller, Łódź, ul. Wólczańska 179.

po złotych 10

otrzymał: Janina Samolakówna, Kallsz, ulica Dobrzecka 26. Alojzy Sulczyński, Sosnowiec-Saturn, stara kol. nr. 9. Maksymilian Meczysławski, Gdynia 3, koszar Mar. Woj. bl. podof. — St. Wołkowicz, Poznań, ul. Młyńska 12a, — Anna Garwolińska, Lublin, ul. Kościelna 3 — (przedm. Bronowice).

po złotych 5

otrzymał: Natalia Kramaczówna, Kraków, ul. Józefa Sarego 24 — Helena Śmiełanka, Zako-

pane, Krupówki 56, — Zofia Płewkówna, Welnowiec, ul. Jadwigi 5a, Górny Śląsk. Ignacy Kliszewski, Poznań, pl. Nowomiejski 1a, — G. Lissak, Łódź, Pod Dębem 7, — Aniela Kamińska, Łódź, ul. 11-go Listopada 20, — Michał Obrzydowski, PKU. Bochnia. — Jerzy Metelski, Skarżysko 2, dom 40, — Józef Narloch, Gdynia III ul. Koszarowa, — Janina Ormianówna, Sosnowiec, ul. Kolejowa 10.

komplety E.T.P.

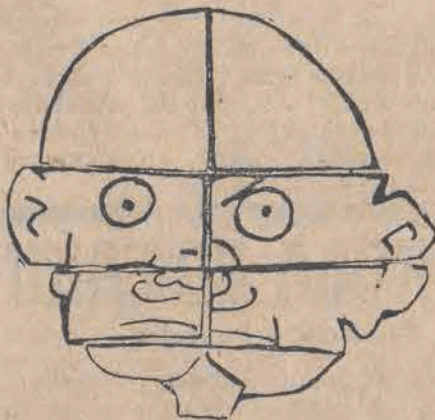
składające się z 10 różnych egzemplarzy otrzymał: E. Połanówna Kallsz, ul. Łódzka 5, dom sierot — Zofia Siedzińska, Tarnów, ul. Krakowska 16 — Julian Studencki, Zywiec, Komorowska — Henryk Starzewski, Ostrów — Wkp., ul. Koszarowa 36 — Antoni Biret, Zawiercie, ul. Staro-Szkoła 5, — Jan Zawadcki, Poznań, Al. Marcinkowskiego 13, portiernia Zofia Konikówna, Rzeszów, ul. Piotra Skargi 11 — Adam Godula, Biata koto Bielska, ul. Komorowska 104 — Halina Rejbówna, Kielce, ul. Lipowa 6 — Janusz Marciszewski, Poznań, ul. Łanowa 33 — Irena Andrzejewska, Kielce, ul. Równa 3 — M. Rosenbaum, Rabka Zdrój, ul. Kolejowa 501, — Zdzisław Sokal, Toruń, ul. Łazienna 13 — Helena Miroszniczenko, Rzeszów, ul. Dąbrowskiego 20 p. ul. — Władysław Skorupski, Kallsz, ul. Podgórze 15, — Władysław Skrupski, Kallsz, ul. Podgórze 15 — Krystyna Karolczak, Łódź, ul. Kilińskiego 256 — Henryk Kamiński, Starogard, Pomorze, ul. Wodna 7 — Bruno Burchardt, Łódź, ul. Przemysłowa 38 — Franciszka Finkler, Lwów, ul. Zielona 70.

Nagrody otrzymają Czytelnicy począwszy w dniach najbliższych. Dziś na stro-

nicy 4-rej rozpoczynamy druk nowej sensacyjnej serii naszego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś-detektyw i jego pies Medor”.

Kto chce wziąć udział w obecnej serii konkursu i ubiegać się o wartościowe nagrody pieniężne, musi z dzisiejszych obrazków wyciąć pierwszy skrawek. Jak to należy zrobić i jakie są warunki i nagrody w naszym konkursie wycinankowym — dowiedzą się Czytelnicy z objaśnienia na stronie 4-tej.

Poniżej drukujemy prawidłowe rozwiązanie wycinanki z poprzedniej serii.



Tragiczna śmierć w otworze windy

Naczelnik Wydz. Finans. Ubezp. Społecz. w Poznaniu runął z wysokiego parteru do piwnicy.—Władze wdrożyły dochodzenie

Poznań, 27 maja.

Gmach Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Dąbrowskiego był widownią niezwykle tragicznego wypadku.

O godz. 7.10 rano spieszyl do biura naczelnik wydziału finansowego Ubezpieczalni Społecznej, 28-letni Stanisław Bogobowicz, pochodzący z powiatu wieluńskiego.

P. nacz. Bogobowicz, wszedłszy do gmachu, udał się do windy, a zastawszy drzwi otwarte — wszedł do wnętrza.

Na nieszczęście p. Bogobowicz nie zauważył, że windy w tej chwili nie było i

RUNAŁ Z WYSOKIEGO PARTERU DO PIWNICY.

Wskutek upadku doznał on ciężkich obrażeń głowy, rąk i nóg. Wezwano natychmiast pogotowie 66-66, które przewiozło ofiarę do szpitala miejskiego.

Mimo pomocy lekarskiej, nie odzys-

kałszy przytomności, o godz. 8 rano zmarł.

Władze wdrożyły dochodzenia, celem ustalenia, kto ponosi winę tragicznego wypadku.

Dotychczasowe dochodzenia ustaliły, że windy nie zamknął stróż Franciszek Staśkowiak, który w godzinach rannych wioził na górę sprzątaczkę.

Zgon nacz. Bogobowicza, który cieszył się poważaniem i uznaniem, wywołał w Poznaniu ogólny żal.

Spadł z czwartego piętra na bruk

Wstrząsająca scena rozegrała się na oczach licznych przechodniów

Grudziądz, 27 maja.

(cd) Na ulicy Kościuszki w Grudziądzu wydarzył się krew w żyłach mrozący wypadek.

Na dachu czteropiętrowej kamienicy naprawiał rynny blacharz Bernard Lewandowski, zamieszkały przy ul. Wiślanej 9.

Był on przywiązany grubą linką do komina. W pewnym momencie, linka urwała się i blacharz runął na bruk z wysokości 20 metrów.

Z ust przechodniów i widzów strasz-

nego wypadku wydobył się okrzyk przerażenia i zgrozy...

Nieszczęsny blacharz spadł na przechodzącego w owej chwili obok domu — kilkunastoletniego wyrostka. Chociaż siła upadku została, dzięki tej okoliczności, zmniejszona, jednak doznał on potamania obu nóg i poważnych obrażeń wewnętrznych.

W stanie groźnym przewieziono go

karetką pogotowia do szpitala miejskiego.

Chłopiec, na którego spadł Lewandowski, został tylko lekko pokaleczony.

SOK CZOSNKU
APTEKA MAZOWIECKA
WARSZAWA MAZOWIECKA 10

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Przedstawienia niema. ŻYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 2): — „Czterdziesty pierwszy” z J. Turkowem i D. Blumenfeld.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 4.30 i o 8.30 „Stawiski — król aferzystów”.

TEATR ROZMAIŃCOCI (Ceglana 27) Dziś, „Śpiewak ulicy” z Paulem Bursteinem.

K I N A:

CASINO — „Precz z kryzysem”

GRAND-KINO — „Nočný lot”

MUZA: — „Człowiek, który ukradł serce”

ROXY: — „Przybłęda”

CAPITOL: — „Królewski kochanek”

CZARY — 1 „Szaleństwo amerykańskie”, 2) „Miłostki księcia pana”

CORSO: — 1. „Grzech”, 2. „Kobieta Tarzan”

PRZEWIDUJĄCIE: — „Parada Rezerwistów”

SŁOŃCE: — I. Królowa Podziemi, II. Buster naważył piwa.

RAKIETA: — „Świat należy do Ciebie”

SZUKA: — „Syn Indyi”

PALACE: — „Lady Lou”

METRO: — „Moby Dick”

ADRIA: — „Moby Dick”

OSWIATOWY: — 1. „Niepotrzebna Matka”, 2. „Pionierzy Texasu”

I. P. S — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa prof. Pankiewicza i in.

Wilno, 27 maja.

Wileńskie władze bezpieczeństwa prowadzą obecnie dochodzenie w sensacyjnej sprawie oszukańczej.

Od pewnego czasu ziemianie oraz zamożniejsi włościanie otrzymywali drogą pocztową przesyłane ryczałtem pocztówki - oferty, z których wynikało, iż w Poznaniu powstała nowa placówka sprzedaży nasion oraz maszyn rolniczych które oferuje nasiona te i maszyny po wyjątkowo niskich cenach. Oferta nie miała charakteru solidnej propozycji, gdyż nie posiadała nazwy firmy oferentów oraz adresu.

Oferty te zawierały jednak charakterystyczną uwagę, a mianowicie, że osoby, pragnące skorzystać z propozycji i nawiązać kontakt handlowy z wyżej wspomnianymi firmami, mają wpłacić na podane w ofercie konto P. K. O. 2 zł. na

pokrycie kosztów pocztowych i informacyjnych, a wówczas otrzymają dokładne katalogi i adres firmy.

Oferty te skusiły wielu rolników i na wskazane konto P. K. O. popłynęły obfitym strumieniem dwuzłotówki.

Kto wie, jak długo pracowałyby oszuści, gdyby sprawą tą nie zainteresowała się wreszcie Izba Rolnicza, której moc-

Karnieik teatralny

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18). Dziś, w niedzielę, o godz. 4.30 i 8.30 repertaż w 3-ach aktach i 28 obrazach p. t. „Stawiski — król aferzystów” — P. Joosa.

TEATR REWJI W OGRODZIE (Piotrkowska Nr. 109).

Dziś, w niedzielę o godz. 6, 8 i 10 dana będzie rewja p. t. „Wybory pod 109” z udziałem znanych sił artystycznych.

no podejrzanem wydały się podane w ofertach ceny nasion, trzysta procent niższe, niż ceny rynkowe.

Izba Rolnicza przekazała sprawę policji, która w wyniku przeprowadzonego dochodzenia stwierdziła, iż żadnej firmy takiego zakupu niema i że istnieje ona jedynie w wyobraźni dwóch sprytnych oszustów, którzy w ten sposób wyłudzały dwuzłotówki. Oszuści wyrobili sobie konto w P. K. O., następnie wydrukowali pocztówki - oferty, które rozeszali w ilości kilku tysięcy sztuk.

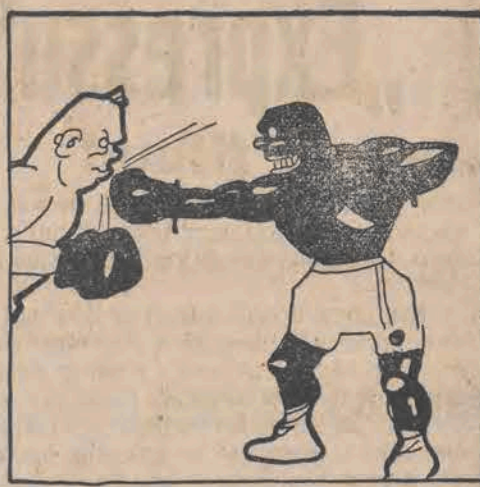
To wystarczyło, żeby wkrótce na ich konto w P. K. O. zaczęły wpływać obficie dwuzłotówki, które oszuści sobie przywłaszczali, nie troszcząc się więcej o swoją „klijentelę”.

Policja poszukuje „niebieskich ptaszków”, którzy ulotnili się, czując, że grunt pali im się pod nogami.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



Champion świata wagi ciężkiej,
Zgrabny murzyn, Batling Shelma,
Walczy dzisiaj z amatorem,
Który w pięści także cel ma.



Ledwo walkę rozpoczęto,
Murzyn zerwał się sprężyste,
Wymierzając cios za ciosem
(W przeciwnika — Oczywiście).



Lecz wtem — murzyn cios otrzymał...
Obróciwszy się na piętach —
Bęc! — i leży już na ringu...
Rzecz doprawdy niepojęta!..



Sędzia, który znał przepisy,
Nad murzynem się pochylił
I — pobladłszy ze wzruszenia —
Począł liczyć w tejsze chwili.
(Dalszy ciąg jutro).

Dzisiaj „Express” rozpoczyna druk nowej serii sensacyjnego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś-detektyw i jego pies Medor”.

W dzisiejszych ilustracjach w czwartym obrazku u góry Czytelnicy znajdą

skrawek, który wytną i zachowają do czasu zakończenia obecnej serii, t. j. przez siedem dni. Po siedmiu dniach z siedmiu skrawków Czytelnicy ułożą całość — postać osoby, która odegra w treści filmu główną rolę.

Między tych Czytelników, którzy trafnie ułożą wycinankę rozdzielony zostanie szereg nagród, a mianowicie:

- 1 nagroda — 20 złotych.
- 5 nagród po 10 złotych.
- 10 nagród po 5 złotych.

oraz szereg nagród w postaci Poczytne-go tygodnika „Co Tydzień Powieść”.

Listę nagrodzonych z przedostatniej serii filmu drukujemy na str. 3-ej.

RZUCIŁA SIĘ POD KOŁA POCIĄGU

Ponury dramat na linii Kraków—Tarnów

Tarnów, 27 maja.

Pasażerowie pociągu osobowego, idącego z Tarnowa w kierunku Krakowa, byli obok przystanku Rzędzin świadkami strasznej sceny.

Oto pod koła lokomotywy rzuciła się jakaś kobieta. Maszynista nie zdołał zatrzymać parowozu, to też pociąg przeszedł po ciele nieszczęśliwej, masakrując ją. Poszczególne części ciała denatki zostały rozrzucone wzdłuż plantu kolejowego.

Wtorku dochodzić ustalono, że samobójczynią była 34-letnia Anna Kmiecik, pochodząca z Woli Rzędzińskiej, koło Tarnowa. Kmiecikówna była umysłowo chora i dwukrotnie już usiłowała targnąć się na swe życie w podobnych okolicznościach.

Na miejsce tragicznego wypadku zjechała komisja sądowo-lekarska oraz władze bezpieczeństwa.

Niejednokrotnie poruszano już zagadnienie eksploataowania robotnic przez pracodawców.

Dyrektor fabryki eksploatuje robotnice

Bolączka, którą bardzo trudno usunąć

Zjawisko to występuje nietylko w miastach fabrycznych Polski. Również i w innych krajach nierzadkie są wypadki karygodnego wyzyskiwania kobiet, zależnych od pracodawcy.

Podobne praktyki miały miejsce w wielkiej fabryce wstążek w... Gdzie, to właściwie obojętne. Ciekawy Czytelnik może zapoznać się z wydarzeniami, które rozgrywały się częściowo na Dalekiej Północy, częściowo w Polsce, gdy przeczyta najnowszy numer popularnego tygodnika beletrystycznego „Co Tydzień Powieść”, zawierający całość powieści konkursowej p. t. „Dziewczyna z Adanger Fiordu”, pióra p. Marji Pakulanki.

Interesująca nowela, bogaty dział humoru, rozrywki umysłowej, ankietą z nagrodami, uzupełniają całość tego rewelacyjnego numeru. Do nabycia wszędzie.

1.000.000 zł. Symbol Szczęścia
jest udziałem graczy Kolektury
„Zespół Pracy” w Łodzi
Piotrkowska 108.

Suma ta padła w ostatnim dniu ciągnięcia 29-ej Loterii Państw. na Nr. 30290

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

57

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celiną Liwińską. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i nędzą, popadł w samobójstwo.

Między dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwycięża dziadek, któremu matka oddaje wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.

Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matką.

ROZDZIAŁ PIĘCDZIESIĄTY SIÓDMY Cień na szczęściu.

Odkąd Ryszard poznał się z Anną, dwór w Jabłonkowicach wydał mu się jeszcze bardziej pustym i zimnym, aniżeli dawniej. Może przyczynił się do tego styczyniowy wiatr, który huczał po kominach. Może stary dziadziec stał się w tym czasie jeszcze bardziej zamknięty w sobie i milczący — dość, że Ryszard czuł się w nim coraz więcej samotny.

Może też dlatego myślał ustawicznie o Annie, której piękne a zuchwałe oczy śniły mu się po nocach. Młodzi spotykali się często.

Niemniej czynili to bardzo dyskretnie, albowiem Anna, znając gwałtowność swego ojca, bała się scen i przykrych awantur.

Najczęściej chodzili do kina. Oczy ich śledziły z mechaniczną uwagą fantastyczną akcję filmu, podczas, gdy ręce, zetknięwszy się razem, prowadziły dyskretną, najwnaj grę miłości.

— Zachowuję się jak sztubak! — kontrolował sam siebie Ryszard. Niemniej naiwność tych spotkań posiadała dla niego dziwny czar.

Tego wieczora palce ich ścisły się mocniej niż zazwyczaj. Oczy zamiast patrzeć na ekran, raczej szukały się spojrzemiami.

Ryszard uczył ciepło, promieniujące z ciała dziewczyny — i rozplomienił się.

Pieszczoty jego ręki stawały się coraz bardziej natarczywsze i zuchwalsze.

— Niech pan przestanie! — szepnęła stłumionym głosem dziewczyna — jeszcze nas ktoś zobaczy i będą niepotrzebne plotki.

— Chciałbym znaleźć się kiedyś z tobą sam na sam, gdzieś, gdzieby nas nikt nie widział! — szepnął cicho Ryszard.

— Jej prowokacyjne oczy spoglądały na niego zalotnie.

— POCO?

— Chciałbym ci powiedzieć, że masz bardzo czerwone usta... Że nieraz marzyło mi się, że je całuję!

Jej dłoń ścisnęła mocniej rękę Ryszarda. Nie odpowiedziała jednak nic.

Jeszcze niżej nachylił się ku niej młodzieniec. Jeszcze gorętsze słowa drżały mu na ustach — gdy nagle fala światła zalała widowie: to program skończył się.

Młodzi ludzie, lekko oszołomieni, wyszli na ulicę.

Gintold wsunął rękę pod ramię Anny. Po dusznej atmosferze kina, zimny wiatr wydał mu się tembardziej mroźny.

Lecz jeszcze mroźniejsze było spojrzenie, jakim obrzucił go przechodzący obok krępy, szpakowaty nieoczekiwany.

Oczy jego były ponure. Szczęki mocno zaciśnięte.

Raz jeszcze oglądał się za idącą pa-

ra, poczem przeszedł na drugą stronę.

— To mój ojciec! — skurczyła się Anna. — Że też musiał nas zobaczyć!... Boję się, że wynika z tego jakieś dla mnie nieprzyjemności!... Pan nie zna mojego ojca: jest niesłychanie surowy i gwałtowny.

Doszedłszy do domku, w którym mieszkała, pożegnała się z młodym baronem prawie z roztargnieniem. A również i na jego radość padł cień ponurego mężczyzny, spotkanego na ulicy.

Przeczuć nie omyliło Anny. Zaledwie zdołała rzucić z siebie płaszczyk, do pokoju wszedł ojciec.

Szedł prosto z pracy. Pospępna jego twarz była jeszcze czarniejsza niż zazwyczaj.

Nie rozbiegając się nawet, rozpoczął:

— Zaczynasz się włóczyć po ulicy zamiast siedzieć w domu... Mife złego początki!

Z pasją cisnął czapkę w kąt izby.

— Lecz nie sądź, że pozwolę ci się zadawać z pierwszym lepszym błaznem, z pierwszym lepszym mydlkiem.

— Ten pan, z którym szłam nie jest żadnym błaznem! — nieśmiało zaprotestowała Anna — to baron Ryszard Gintold, młody dziedzic jabłonkowiecki!

Majster Adam Terwin huknął pięścią o stół. W oczach jego rozpalili się złe płomienie.

— Wiem o tem dobrze!... Znam tego fircyka!... I dlatego zapowiadam ci: niech was raz jeszcze zobacze razem, a rozprawie się z wami po swojemu!...

Oczy jego stawały się coraz bardziej zapalczywsze.

— Gdybym cię spotkał z jakimś młodym człowiekiem z naszej stery, o którym wiem, że żywi względem ciebie poważne zamiary, powiedziałbym ci najwyżej nie włóczyć się z nim, Anno, po ulicy, ale zaprosz go do domu... Tak bywało za naszych czasów, kiedy młody człowiek starał się o rękę dziewczyny... Lecz ten goguś, to człowiek nie z twojego świata!... Pochodzi z toba,

pobawi się, a potem porzuci... Oni to

wszyscy tak robią, ci przekleci burżuje z proletariackimi dziewczętami.

I znów huknął pięścią o stół.

— Ale wara mu od ciebie! Nie pozwól, ażeby szabił mój dom: ten arystokratyczny nicpoń!... Ach ci przekleci kapitaliści! Wyzyskują nas w fabrykach, gnębią przy warsztatach i jeszcze na dobiek wciskają ci się do domu i dybią na cześć naszych córek!

— I znowu wsiadłeś na swego socjalistycznego konika! — przerwała pani Terwinowa, zdobywszy się na niespodziewaną odwagę.

Ale lodowe spojrzenie męża zmroziło ją natychmiast. Drobną, chudą kobietę skurczyła się jeszcze bardziej, a nad jej pochyloną, siwiejącą głową huczały ostre słowa Terwina:

— Milczalabyś raczej!... Wiesz dobrze, że winę w tym wypadku ponosisz i ty!... Dlaczego nie pilnujesz Anny? Dlaczego pozwoliła jej włóczyć się po ulicy? Jeśli dziewczyna jest głupia i lekkomyślna, to niechby przynajmniej matka jej miała swój rozum!... Ale ty nie posiadasz i nie posiadałaś go nigdy.

Pozwalała na wszystko dzieciom, które rozpuściłaś do niemożliwości — i które, gdyby nie ja, chodziłyby nam po głowach!...

Terwinowa pomyślała, że jednak mąż jej jest za surowy. Że na złote lata dzieciństwa i młodości swoich dzieci rzucił cień grozy, przemieniając dom rodzicielski w więzienny klasztor.

— Przyjdą lata — smuciła się w myśli Terwinowa — a twarde życie zgasi swawolną beztroską młodości... Dlaczego więc nie pozwolimy dzieciom swoim cieszyć się i śmiać dziś, kiedy najmniejsza drobnostka wystarczy im do szczęścia?

Tak myślała, siedząc z pochyloną głową Terwinowa. Niemniej, patrząc ukradkiem na rozgniewaną twarz męża, nie śmiała powiedzieć nawet słówka.

W milczeniu podniosła się, ażeby podać wieczerze.

DALSZY CIĄG JUTRO.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

256

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiaty bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydstać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upornej walizki, Chudzik podrzucił ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, stynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W tej misternej sildzie wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odtraca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie znowu jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyśledził zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych i mianując go swym „sekretnym” oraz Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rak zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczą do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego Rolicz ze względów konkurencyjnych. Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marianna Kubiak. Siostra mecenasa pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapuru.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najbardziej wywiadowca Zmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zabójczy klucz od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam klucz detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W Księżniczkę zakochał się bogaty finansista Teofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Zmurek, interesując się osobą Księżniczki,

detektyw, szukając ciągle mordercy adwokata, wpada na trop jakiegoś Antka, który został przez hrabiego uwieszony za miastem.

Okazuje się, że Antek jest przyrodnym bratem hrabiego, synem Stefci b. służącej Głowniewskiego.

Pewnego dnia do mieszkania Księżniczki przybywa Miłosz, który wyszedł niedawno z więzienia za zamordowanie jej męża.

Księżniczka, chcąc go się pozbyć, oddaje mu kofe, którą otrzymała od Rolicza.

W cudnej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotykała się hrabia Toporski i Księżniczka.

Toporski wyznaje Janie, że ją kocha, ale nagłe zawiązanie się Miłosza powoduje, że oboje rozstają się. Tymczasem do willi przybywa policja, by aresztować Janę, jeśli ta nie zdradzi kto jest właścicielem kluczyka nr. 101918. Pozostawiają jej dwie godziny czasu do namysłu.

Rozdział dwieście sześćdziesiąty dziewiąty

Wyrok śmierci

Księżniczka nie mogła tego zrozumieć. Dlaczego Zmurek nie przychodzi?... Miał przybyć za dwie godziny. Co się z nim stało?...

A wyjaśnienie tej zagadki było proste...

Tajemniczy Hick, to był właśnie detektyw Zmurek... Po odłożeniu słuchawki, rzekł on do siedzącego w fotelu Garbuska, który palił spokojnie swą fajeczkę: — Nic z tego! Nie dała się nabrać! Na nic cała moja maskarada! Sądziłem, że może w ten sposób wydstanę od niej kto jest owym tajemniczym Biedroniem, ale nie udało mi się... Ha, trudno!...

— I co pan teraz robi z tem aresztowaniem? — zapytał Garbusek nieco lekceważącym tonem.

— Co zrobić?... Nic nie zrobić!... Policjantów odeślę spowrotem do komisariatu, podziękuję komisarzowi za pomoc w tej maskaradzie i basta!... Jeżeli teraz nie zdradziła nazwiska Biedronia, to już go nigdy nie zdradzi!... Sądziłem, że zastraszę ją więzieniem... Uspokoilem ją, że najpierw Biedron siedzi w więzieniu, a potem, że uciekł i że przebywa w bezpiecznym miejscu... Czego więcej potrzeba?... Gdyby wiedziała kim jest Biedron, powiedziała by bez wahania, by ratować siebie... Albo jest przebieglejsza, niż ja!...

— Możliwe... — mruknął złośliwie Garbusek.

— A właściwie, to wszystko było przecie pańskim wymysłem... — odezwał się nagle Zmurek rozgorączkowanym głosem. — Pan przecie sprowadził mnie do Gdyni!...

— Ale przecie nie po to, żeby grać w ciuci-babkę z Księżniczką!... Wprawdzie znalazł pan tajemniczy klucz w tej kuferku, ale to jeszcze nie wszystko! Nie tędy droga, kochany Sherloku Holmesie!...

Zmurek odwrócił się od niego plecami. Czuł się nieco przygnębiony. Żył mimo wszystko, wiele sympatii dla Garbuska. Wierzył w jego wielkie zdolności i choć nie wiedział jeszcze, czy Garbusek stoi rzeczywiście po jego stronie, czy też należy do tajemniczej organizacji, chętnie korzystał z jego rad i wskazówek, albowiem dotychczas źle na nich nie wyszedł.

— Więc... co pan radzi czynić? — zapytał.

— Nic... — brzmiała dziwaczna odpowiedź Garbuska.

— Jaki to nic?... Czy sądzi pan, że Biedron sam wpadnie w nasze ręce?...

— Tak!...

Zmurek przyjrzał mu się uważnie.

— To są kpiny, drogi panie... I potęmie pan tu sprowadził?...

— Oczywiście... Narazie błędzi pan po macaku. Co powiedziałem panu przed wyjazdem?

— Że punkt ciężkości całej naszej sprawy przeniosł się obecnie nad morze.

— I podirymuję to, co powiedziałem... — odparł Garbusek, podnosząc się ociężale. — Nie wywołuj pan wilka z lasu... Chodź pan lepiej na spacer!...

Przyjeżdża dziś okręt z Southampton... Może spotkamy tam kogoś ze znajomych... Pójdzie pan?...

— Nie... Żądam od pana wyjaśnienia. Co to znaczy „nie wywołuj pan wilka z lasu”?

— To znaczy — daj pan spokój... Za kilka dni będziemy świadkami wypadków, które zmuszą nas napewno do wyłączenia wszystkich naszych sił.

— I pan o tem mówi tak spokojnie?... Czy nie można coś zrobić, aby nie dopuścić do tych karygodnych wypadków?...

— Spróbuj pan coś zrobić... Kiedy nie wie pan nawet, kto jest Biedroniem... Ze by wytropić zwierza, trzeba mu pozwolić wyjść z ukrycia... A zwierza wyjdzie z ukrycia wtedy, gdy ukryje się myśliwy... Teraz rozumie pan?... Musimy siedzieć w ukryciu... To napewno rozzuchwiali

zbrodniarza i zaniepokoi go... Zrobi jakies głupstwo, a wtedy rzucimy się na niego całą parą!...

Zmurek nie mógł odmówić słuszności Garbuskowi i udał się z nim na spacer po Gdyni.

Przekonał się tym razem również, że Garbusek miał jednak rację.

W dwa dni potem, gdy Zmurek zmęczony wrócił do hotelu w drzwiach znalazł list następującej treści, pisany również na maszynie

Wielce szanowny Panie!
Z przykrością musimy Panu donieść, że Sąd naszej organizacji po długich naradach, wydał na Pana wyrok śmierci.

Ostrzegaliśmy Pana, że tak może się skończyć ta sprawa, o ile nie wyjedzie Pan niezwłocznie na urlop. — Pan wolał jednak nadać tropić nieuchwytnego mordercę Ropuchy, Głowniewskiego i Kubiakowej. Proszę więc nie mieć do nas pretensyj. Zrobiliśmy wszystko, co leży w naszej mocy. Jeżeli pan w najbliższym czasie nie skorzysta z naszej rady i nie opuści Polski, wyrok zostanie wykonany. „Czerwona Gwiazda”. Zmurek skomunikował się z Garbuskiem, który przybył niezwłocznie.

— Co się stało? — zapytał zaniepokojony.

— Przeczytaj pan... —

Garbusek rzucił okiem i zastanowił się. Detektyw z zachowaniem się jego wnioskuje, że Garbusek, który do wszelkiego rodzaju pogroźek odnosił się bardzo sceptycznie, tym razem zdradzał wyraźne zainteresowanie.

— Nie wiem już sam co począć... —

Traktować te sprawy na serio, czy też je sobie zlekceważyć?

— Zlekceważyć tego nie wolno... — odparł Garbusek, marszcząc czoło. — Obawiam się, że Czerwona Gwiazda, której przecie zależy na utrzymaniu autorytetu, wprowadzi swą pogroźkę w czyn.

— I co?... Zabiją mnie? — roześmiał się Zmurek.

— Kto wie? — odparł tajemniczo Garbusek. — Mogą i zabić...

Detektyw poraz pierwszy poczuł lekki niepokój... Po chwili jednak machnął ręką i odparł:

— Nic mi nie robią!... Niech tylko spróbują zacząć... Mam broń w pogotowiu...

— Czasem może już być zapóźno... —

— Więc co pan radzi czynić?...

Garbusek zastanowił się.

— Mam pewną propozycję... Zaczekaj pan tutaj... Niech pan nie wychodzi z tego pokoju... Radzę panu zachować

Rozdział dwieście siedemdziesiąty

A jednak...

Garbusek, Zmurek i jego sobowtór ukazywali się teraz przeważnie razem. Czasem zdarzało się, że sobowtór wychodził sam, w celu sprowokowania jego wrogów, lecz w tych wypadkach, zawsze gdzieś w pobliżu, ukrywali się jego dwaj obrońcy.

Minęło jednak kilka dni i groźba Czerwonej Gwiazdy nie spełniała się.

— Przedwcześnie pan się cieszy... — mówił Garbusek. — To jeszcze nie znaczy, że możemy być spokojni... Obawiam się tylko jednej rzeczy... Czy oni czasem nie dowiedzą się, że mam sobowtóra?

— Chyba, że im ktoś zdradzi tę tajemnicę... — odparł Zmurek. — Trudno bowiem, aby poznali to z wyglądu...

— W takim razie możemy być spokojni — zgodził się Garbusek. — Bo któż im zdradzi naszą tajemnicę?

Pewnego dnia Zmurek oznajmił Garbuskowi:

— Zgadnij pan kogo tu spotkałem!... Hrabiego Toporskiego!... Widziałem go

wszelkie możliwe środki ostrożności... Wróć niedługo...

Garbusek wyszedł, nie mówiąc nawet dokąd idzie. Detektywowi zrobiło się nie co markotno... Zawsze narażony był na niebezpieczeństwo, trudno, tego wymagał jego zawód i na to był przygotowany, ale nikt otwarcie nie przyznawał się do tego, że czyha na jego życie...

Sprawdził na wszelki wypadek broń. Nie rozstawał się teraz ze swym wiernym, metalowym towarzyszem...

— A może zechcą mnie otruć?... — pomyślał.

Stołował się w hotelowej restauracji. Bez pomocy służby, nie zdołałoby przeprowadzić tego zdradzieckiego planu, a służba była pewna... Zmurek zawnazę przeprowadził tajne obserwacje, zanim się tu sprowadził.

Mimo to, był trochę niespokojny. Gdy po upływie godziny, ktoś zapukał do jego pokoju, drgnął.

Był to jednak Garbusek, który wrócił z miasta w towarzystwie jakiegoś jeźdźcy. Zmurek przyjrzał mu się uważnie. Garbusek postawił na stole swą walizkę.

— Nie mamy innej rady — rzekł. — Musimy wypróbować naszych wrogów...

Otworzył walizkę, z której wyciągnął swe przybory fryzjersko-toaletowe...

— Co pan zamierza czynić?... — zagadnął go detektyw.

— Poprostu stworzyć pańskiego sobowtóra... Musi mu pan dać swoje ubranie. Wszystko: buty, garnitur, kapelusze... Będzie to pana podobny jak dwie krople wody... Zobaczymy, co z tego wyjdzie...

Już ja się zajmę jego osobą... Pan również się przebierze i zupełnie przeina-czy... W ten sposób będziemy mogli obaj obserwować spokojnie, kto czyha na życie detektywa Zmurka.

— Doskonały pomysł! — zgodził się detektyw.

Garbusek zabrał się do roboty. Zmurek zajął miejsce w fotelu jako model — Sobowtorem był jeden z tutejszych wywiadowców, który z wyglądu, podobny był do Zmurka.

Garbusek ucharakteryzował go wspólnie. Gdy obydwoj staneli przed lustrem, trudno było rozpoznać, który z nich jest prawdziwym Zmurem, a który sobowtorem.

Zmurek oddał mu swą odzież i sobowtór był gotów.

— Teraz weźmiemy się do pana... — rzekł Garbusek, zwracając się do Zmurka. — Po godzinie, Zmurek był również gotów. Gdy spojrzął w lustro, odskoczył przerażony.

— Co pan ze mnie zrobił?... Skąd te rude włosy?... I te skośne oczy?... Zrobił pan ze mnie rudego chłopczyka!...

— Nie szkodzi... — roześmiał się Garbusek. — To dla dobra sprawy...

— Hrabia bawi tu na wywczasach... — odparł spokojnie Garbusek.

— To pan wiedział o tem?...

— Owszem... —

— Nic mi pan o tem nie mówił... —

— Czy uważa pan, że to jest takie ważne?...

— Trudno w tym labiryncie wiedzieć co jest ważne, a co błahe... Dla mnie w tych warunkach, wszystko jest ważne... —

O hrabiego może pan być spokojny... — rzekł Garbusek z naciskiem. — On z Czerwoną Gwiazdą nie ma nic wspólnego...

Następne dni nie przyniosły nic nowego. Sobowtór niejednokrotnie sam wychodził na ulicę i wracał cały oraz zdrowy. Garbusek mimo to, zdradzał coraz większy niepokój, który udzielał się również Zmurekowi.

Obydwaj wiedzieli, że coś wisi w powietrzu...

DALSZY CIĄG JUTRO.

Jedyné letnie kino dźwiękowe w ogrodzie
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Dziś poraz ostatni
„Swiat należy do Ciebie”
w rol. gł. światowej sławy tenor **Józef Schmidt** oraz słynny komik **Szöke Szakall**
Całkowicie mówiony po niemiecku.
Widownia zabezpieczona w razie niepogody i chłodu. Bilety ulgowe i wolnego wejścia nieważne.

METRO
Przejazd 2

Ostatnie dni! Wielkie arcydzieło filmowe p. t.
„MOBY DICK”
JOHN BARRYMORE
w roli gł.
Nadprogram: Tygodnik FOX'A.

ADRIA
Główna 1

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 205-38
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia. Porada 3 złote.

NOWO-OTWARTA
LECZNICA
Gdańska 20
telef. 116-44 czynna od 9—8-ej wiecz.
PRZYJMUJE WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH wszelkie zabiegi analizy lekarskie i wizyty do domu.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11 pól — 4, 6—9 wiecz. w niedzielę i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

LECZNICA
Piotrkowska 294
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJE LEKARZE SPECJALISTI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

DOKTOR
REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

DOKTOR
W. Bagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
Gabinet Roentgen - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Doktor
H. ZELICKI
akuszerka i choroby kobiece
Zeromskiego 1.
Godz. przyjęć 3—8, telefon 237-69

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
POWRÓCIA
Sienkiewicza 34
telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Guder Bebe Stoffmana - Skarb dziecka i matki
CHORZY na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!
Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPURY. Jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać gdyż skutki dal życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszki.
Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze raptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.
NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszki lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na raptury powrotne po operacji.
Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front. parter) tel. 221-77
30-letnia praktyka pełna gwarancja.
UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chłopców m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.
PODZIĘKOWANIE.
Dzięki wielkiemu specjalście W. Pannu Dyr. Rapaportowi, zam. w Łodzi, ul. Wólczańska 10, front. parter, uwołałem się od niechybnej ciężkiej operacji, jaka groziła mi z powodu uwizgnięcia raptury. W dniach najbardziej krytycznych WP. Dyr. Rapaport nie szczędził trudu i nie spoczął póki stan mego zdrowia nie był zadawalający i za tą gorliwą opiekę, jak też za całkowite wyłączenie mnie z nębezpiecznej raptury składam publiczne podziękowanie.
TOBIAS LEJZOR.
Łódź, Nowomiejska 7, III piętro.

POKÓJ
2 OKIENNY frontowy słoneczny z meblami lub bez do WYNAJĘCIA
Kilińskiego 48 m. 6

NIE EKSPERYMENTUJ
— LECZ ZADAJ —
"OLLA"
"PREZERWATYWY"
BEZSENSOŚĆ wyszczepa ganjank a powstaje głównie wskutek zaburzeń układu nerwowego.
Zioła Magistra Wolskiego „Passiverosa”, zawierające Kwiat Męki Pańskiej (Passiflora) łagodzi zaburzenia systemu nerwowego (nerwice serca, bóle głowy, histeryje) sprowadzają krzepiący sen i doprowadzają system nerwowy do stanu normalnego.
ZIOŁA ze znak. ochr. „PASSIVEROSA” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).
Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

DOKTOR
Wołkowyski
Cegielniana No 4, telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9—11 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-el.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

DR. MED.
WIKTOR MILLER
choroby wewnętrzne
Spec. Reumatyzm, Artretyzm
Fizykalna terapia.
AL. KOŚCISZKI 13, tel. 146-11
przyjm. 4—6.
Lecznica „VITA” — 12—1

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

Dobra egzystencja dla chemika lub farbiarza

Sprzedam korzystnie dobrze prosperujące przedsiębiorstwo handlowe skład fabryczny zaprowadzony, kompl. urządzenie, fabryka. Zgłoszenia poważnych reflektantów uprasza się do Biura Ogłoszeń „Par”, Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 pod nr. 21.41.

RESTAURACJA
Hotel Polski
Piotrkowska 3, tel. 106-16.

Czy wiecie!
że najtańsze źródło zakupu kapeluszy eleganckich, męskich i damskich jest tylko w firmie Ferder, Zgierska 20 lub Lutomierska 2. Uwaga: Przyjmuje się również do prze-fasonowania kapelusze stare na zupełnie nowe po cenach najniższych.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

Bacność Letnicy!!!
Wisniowej Góry i Kraszewa
„Ilustr. Republika” i „Express Wlecz. Ilustr.”
są do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, wila Kawuli, vis-avis Chłodni wiedeńskiej.

KATOL ZABIJA OWADY ROBACTWO
JAPONSKI

Kupno i sprzedaż

ZŁOTO, srebro, biżuteria i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. I. Fijałko, Piotrkowska Nr. 7.

NA RATY ubrania z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrąwskiego, Nowomiejska nr. 5; od 6—8 wieczorem.

WILLA — Letnisko pod Tuszyńem 6 pokoi z ogrodem do sprzedania lub wynajęcia. Wiad. Sz. Pabjanicka 23, w mleczarui.

DOM w stanie bardzo dobrym dający około 15.000 zł. rocznego dochodu brutto w Piotrkowie Tryb. do sprzedania. Warunki sprzedaży dogodne. Informacji udziela w Piotrkowie p. Erlich, ul. Legionów 20, w Łodzi dzwonić telefon 237-09.

MAGLE ręczne i motorowe wyrabia firma B. Kapczyński, Łódź, Podrzeczna 33.

PLACE w Stokach są do sprzedania taniej niż dotąd przy przedłużeniu ulicy Pomorskiej. Dojazd tramwajami 4-ka i 10ka, 20 minut od krańcowego przystanku tramwajowego. Informacji udziela dwór w Stokach w niedzielę, święta i codziennie.

Lokale

MIESZKANIA różne do wynajęcia, z wygodami i bez, w centrum i na periferiach miasta. Wiadomość: ul. Żwirki k. dawniej Karola Nr. 3, prawa of. parter.

POKÓJ umeblowany, słoneczny wejście z korytarza z łazienką, tanio do odnajęcia. Piramowicza 5, front m. 11.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” a najlepszym i najtańszym środkiem zerknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj odda drobne ogłoszenie do „Republiki”.

DWA ŁADNE, SŁONECZNE, nieumeblowane pokoje

w czystym domu DO WYNAJĘCIA od zaraz razem lub pojedynczo. (Dwa frontowe wejścia, jedno wprost z klatki schodowej). Z używalnością telefonu i łazienki. Elektryczność, gaz, osobne liczniki. Żeromskiego 27, m. 10, II p. front. Vis-a-vis ogrodu. Oglądać można od 9—12 i od 2—9 wiecz.

Rozmaite

TYLKO 50 groszy dziennie. Urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna płaszcze najnowszych fasonów, pulawki, wielki wybór wełnianych towarów, towary do prania, obuwie, poczochoy, biały towar Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, franki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

ARTYSTYCZNA pracownia pulawek ręcznych. Wyuczam szydełkowania, haftów i filet. Kurs 10 zł., praca zapewniona; przyjmuje zamówienia Kaufmanowa, Zgierska nr. 16, pr. of. I piętro m. 29.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalna skróconą metodą. — Wólczańska 29, m. 1, front. parter.

POTRZEBNE prasowaczki do nowej bielizny. Solna 12, front, 1-sze piętro, m. Nr. 7.

POTRZEBNE prasowaczki. Północna Nr. 26 (pralnia) Wajman.

WARSZTATY MECHANICZNE, które poszukują pracy mogą się zgłosić z ofertą po stałą robotę do „Expressu” pod Warsztat.

POTRZEBNA samodzielna ekspedientka do sklepu reżynicznego. Zgłoszenia Łódź, Szosa Pabjanicka 25.

PRZYBLAKAŁ się wyżeł brązowy w białe centki. Odebrać można za wynagrodzeniem, Łowicka 3, Księżok.



Umiemy grać, nie umiemy wygrywać

Jak grali Polacy w Sztokholmie — Wnioski z wyprawy naszych piłkarzy na Północ

Smutno żegnała nas Dania. Wieczór był dżdżysty, lekka mgła cienką powłoką wisiała nad morzem. Od czasu do czasu przeciągle wyla syrena morskiej latarni, gdy odbijaliśmy od portu w Kopenhadze, udając się niewielkim statkiem do Malmö.

Drobnutki kapuśniaczek zrobił z po kładu śliską szklaną tafle trudną do trzymania się na nogach. Lekko „bujalo” — było smutno, tak smutno jak i nasz cichy chóralny śpiew na pokładzie.

Niezasłużona porażka w Danii zbyt bojała, by wypogodzić chmurne twarze zwykle łagodnych i wesołych piłkarzy.

Po dwu godzinach drogi już dobijaliśmy do brzegu szwedzkiego, by za parę chwil rozlokować się w mały wygodny sleepingach elektrycznego expressu Malmö — Sztokholm. Nasza stara znajoma „Wenecja Północ” też nie była zbyt łaskawa dla przybyszów z dalekiej Polski. Ten sam deszcz i zimno. Na dworcu oczekiwał nas uśmiechnięty fundator pucharu dyr. Brodaty, otoczony przedstawicielami Szwedzkiego Związku.

Umieszczono nas w wygodnych pokojach hotelu „Central”, wykapano, wymasowano, nakarmiono i zabrano autobusem do zwiedzania miasta... Święte życie!! Podziwialiśmy (niektórzy powtórnie) przepych słynnego ratusza, piękno miejscowości letniskowych nad morzem, bogactwo pałacu i parku królewskiego...

Całą noc lato jak z cebra, rano zmieniło się to w drobny kapuśniaczek, ale twarze graczy są już uśmiechnięte, hu mory naprawione, znów słyszy się bez troski śmiech — nieodłączny przyjaciel sportu.

Chłopcy zacięli się obiecać sobie odbić się na szwedach. Mimo „nieutrąćności nieba” idziemy mu na spacer. Asystujemy pod deszczem przy zmianie warty w królewskim pałacu, natomiast po obiedzie odpoczywamy w hotelu, gdzie kwitnie kartografstwo.

Pogoda się poprawia, nawet, o dziwo! przejrzało słońce.

W przeciwieństwie do Kopenhagi gdzie mecz się odbył o godz. 1.30 po poł., tu gramy o dziwnej porze 7.15 wieczorem, bo jest to dzień powszedni biura zamykają o 6.30, a rozpoczynają się obecnie okres słynnych białych nocy pozwala skończyć mecz do zmroku.

Co kraj — to obyczaj. — Dla nas, kiedy grać „ganz egal” — najgłówniejsze aby grać.

Do meczu tego szwedzi przywiązują dużą wagę, bo jest to ostatnia ich próba do zakwalifikowania się do finału mistrzostw świata w Rzymie, gdzie jak wiadomo, w niedzielę, 27 maja, ma już grać z Argentyną i dokąd wyjeżdżają dziś wieczorem bezpośrednio po meczu.

Porażka nasza z Danią absolutnie nie osłabiła zainteresowania dzisiejszym meczem bo — primo Dania ucho dzi za extra klasę wśród północnych piłkarzy, sekundo — recenzje duńskiej prasy jednogłośnie stwierdzają piękną grę Polaków, niezasłużoną porażkę i stronniczość sędziego, tercio — że Szwecja została trzykrotnie zrzędu po konana przez Polaków.

Nic więc dziwnego, że tłumy zaległy szczelnie trybuny pięknego olimpijskiego stadionu, gdy biało-czerwoni wbiegli na boisko. Zwykły ceremoniał: hymny... losowanie i przed sędzią finem stanęliśmy w identycznym z poprzedniego meczu składzie.

Gramy z lekkim wiatrem... i już po

paru minutach przekonywujemy się, że nie są to ci sami szwedzi co trzykrotnie gładko ulegli Polsce. Wyjazd do Włoch robi swoje. Każdy z graczy wylaź ze skóry by usprawiedliwić swoje wstawienie do składu. Lecz i Polska niezrażona dziwkim wrzaskiem 30.000 tłumy ostro odpięra ataki i przechodzi do kontrofensywy. I znów to samo co i w Danii — pech, albo nazwijmy to po prostu brakiem wykończenia pod bramką nie pozwala na uzyskanie prowadzenia. Tą umiejętność natomiast posiadają szwedzi podobni w tym dniu stylem gry do duńczyków. Toteż kardynalny błąd Józefa Kotlarczyka zamienia środkowy napastnik strzałem z kilku metrów w pierwszą bramkę. Polacy zrywają się do ataku pięknie krótkimi podaniami zdobywają teren, spychają żółto-niebieskich na ich połowę... lecz skrzydła absolutnie nie ciągną, natomiast szwedzka obrona nadżywa przewagi fizycznej nad naszą trójką. Mimo to doskonały Nawrot po ładnej kombinacji zdobywa się wreszcie na ostry strzał, który przy pomocy głowy lewego beka szwedów znajduje drogę do bramki przeciwnika 1:1.

Tempo coraz to się wzmacza, stając się niemal niemożliwym na rozmokłym i grzaskiem boisku...

Publiczność gorąco zachęca swoją drużynę do ataku okrzykami „Heja, Heja”!

Szwedzi przechodzą siebie... Lewy łącznik zresztą najlepszy ich gracz zda leka próbuje szczęścia, strzelając z dwudziestu kilku metrów na bramkę. Albański, wybitnie nieusposobiony tego dnia próbuje robinzonować, ślizga się... pada... piłka lekko wchodzi do prawego rogu bramki...

W drużynie polskiej konsternacja... publiczność szaleje... Bronimy się przed huraganem szwedzkich ataków... Atak nie trzyma piłki... Tyły powoli się wyczerpują... Pomoc rusza się coraz wolniej...

Zbliża się katastrofa...

Przerwa.

Po kilkuminutowej przerwie polacy znów w ostrej ofensywie, becy grają prawie że na środku placu. Gra staje się coraz brutalniejsza ze strony zwykle dżentelmeńskich szwedów. Gniecio niemiłosiernie ładnie wystawiony Wilimowski, po efektownym driblingu wychodzi przed bramkarza i... 2:2...

Słabe brawa na trybunach, nastrój powagi na boisku. 20 minut do końca Kto wygra?!

Szansa się waha, z pewną przewagą dla Polski. Cóż, kiedy obrona

żółto-niebieskich już nie fauluje, ale po prostu „rabie”. — Sędzia jest zimny.

Minuty płyną powoli, tempo nie opada, a przecież gramy drugi mecz w ciężkich warunkach atmosferycznych...

Następuje moment tragiczny. Znowu lewy łącznik nie mając komu podać strzela zdaleką zupełnie lekko... Albański przekonany, że piłka idzie w aut nie rusza się... Piłka ociera się o sztangę i lekko wpada do bramki... 3:2.

Publiczność już nie szaleje, poprostu wariuje, ryczy, całuje się...

Na kilka minut przed końcem ucieka prawo-skrzydłowy. Ostro atakuje Albański, piastkuje dość daleko — nadbiegający lewy łącznik, znów z odległości dwudziestu metrów umieszcza piłkę poraz czwarty w polskiej bramce... Wkrótce koniec. Rozentuzjowana publiczność wrywa się na boisko znośząc na rękach Kellera, lewego łącznika, zdobywcę trzech bramek. W szatni polskiej grobowa cisza...

Niema usprawiedliwienia. Pech jest tam, gdzie brakuje umiejętności. Czwar ty międzypaństwowy mecz zrzędu został przegrany (Czechy w Warszawie rok 1933 — 2:1, Niemcy w Berlinie 1933 — 0:1, no i obecnie Szwecja i Dania po 2:4).

Groźne memento dla polskiego futbolu. Najprzykrejszym jednak jest to, że wszystkie te 4 mecze były do wygrania. Wniosek: — umiemy grać, nie umiemy wygrywać. Dlaczego?...

Jest Was trochę interesuje moje skromne zdanie?!.. chętnie podzielę się. Powinniśmy raz zerwać z przestarzałą metodą i stylem gry. Wyrzucić na łeb austriackich, czeskich i węgierskich trenerów, a zaangażować angiłków lub południowo-amerykanów. Musimy zmodernizować futbol, tak jak zmodernizowali go Niemcy, duńczycy, szwedzi, włosi i t. d.

Ta bezsensowna kopanina, zresztą bardzo miła dla widza, nie jest obecnie futbolem. My uprawiamy i kultywujemy sztukę gry footballowej. Musimy zmienić ją na prawdziwy footballowy męski sport. A sukcesy nie każą na się bje długo czekać.

Odprawialiśmy radosnych szwedów do pociągu Sztokholm — Berlin — Bologne... Kilkutysięczna publiczność zasypała ich kwiatami, wnosząc na rękach bohatera spotkania i łącznika Kellera do wagonu. — I tylko tu na dworcu powiało na mnie w ciągu całej wyprawy nastrojem prawdziwego amatorskiego sportu, entuzjazmu nieklamane-go szczerego.

I. Bułanow.

DZIŚ SPOTKANIE BIAŁYSTOK — ŁÓDŹ

o nagrodę redakcji „Expressu”

Spotkanie lekkoatletyczne Białystok — Łódź, reprezentacyjnych zespołów tych miast o nagrodę przechodnią redakcji „Expressu Ilustrowanego” odbędzie się dzisiaj w godzinach przedpołudniowych na stadionie WIMY. Reprezentacji Białegostoku przybyli już wczoraj do Łodzi, sprawując organizatorem zawodów ŁOZLA niezwykle przykra niespodziankę.

Zarząd ŁOZLA przewidywał uprzednio start w Łodzi zarówno swej reprezentacji kobiecej jak też i męskiej, zmuszony był jednak spowodu nieotrzymania odpowiednich żniżek kolejowych wysłać jedynie drużynę męską, rezygnując w ostatniej chwili z udziału w zawodach wyznaczonej już silnej ekipy kobiecej.

Tak więc spotkanie dzisiejsze odbywać się będzie jedynie w konkurencjach męskich, przyczem jednak zapowiada się ono niemniej interesująco, gdyż siła Białegostoku leży właśnie w jego reprezentacji męskiej.

Reprezentacja Białegostoku złożona z dziesięciu najlepszych zawodników tego miasta przybyła do Łodzi w składzie następującym: Liedke, Łopacki, Ku

charski, Strzałkowski, Półtorak, Gierut, Hacke, Luckhaus, Szydłowski i Pruszkowski. Skład ten zapewnia białostoczanom sukces zarówno w większości konkurencji indywidualnych jak też w sokie zwycięstwo w ogólnej punktacji spotkania międzymiastowego. Przedewszystkiem mają goście zapewniony sukces w biegach, w których przeciwnikiem nieco groźniejszym będzie dla nich chyba jedynie Kurpesa na 5 kilometrów. W skokach i rzutach walka zapowiada się już ciekawiej tem niemniej znacznie więcej szans ma bardziej wyrównana drużyna gości.

Spotkanie dzisiejsze odbędzie się definitywnie w dwunastu następujących konkurencjach: biegi 100, 400, 1500, 5000, 4x100 i sztafeta olimpijska, rzuty dyskiem i oszczepem, pchnięcie kula, skoki w dal, wżwyz i o tyczce.

Ze względu na propagandowe znaczenie tych zawodów zarząd ŁOZLA ustanowił ceny biletów na 50 gr. i 1 zł. — chcąc w ten sposób umożliwić ich obejrzenie jaknajszerszym rzeszom sportowców.

Turyści — Hakoah 3:3 (3:3)

Sensacyjny przebieg pierwszej części meczu

Rewanżowe spotkanie Turystów z Hakoahem różniło się wiele od pierwszego meczu rozegranego przed trzema tygodniami. I w tym spotkaniu przebieg gry stanowi wielką niespodziankę. Hakoah prowadził bowiem 3:1 i nie wiele brakowało, by Turyści opuścili boisko z utratą dwóch punktów.

Obserwując oba spotkania powyższych zespołów, należy wysnuć wniosek, że Turyści nie umieją grać z Hakoahem w każdym razie mają do tej drużyny wielkiego pecha. Turyści przeważali dosłownie przez 80 minut, a Hakoah w ciągu niespełna 4-ch minut zrównał się z przeciwnikiem ilością strzelonych bramek.

Biało-niebiescy z nadzwyczajną dokładnością potrafili wykorzystać słabe punkty Turystów i to jest ich atutem w walce z szóstolocznym mistrzem klasy A.

Przebieg gry w pierwszej części meczu niezwykle interesujący. Turyści prze

ważają przez 30 minut i nie są w stanie zdobyć bramki. Dopiero ostry strzał Michałskiego II, grającego na lewym łączniku, zmusza Raporta do kapitulacji. Stracona bramka pobudza Hakoah do żywszej gry i w ciągu 4-ch minut drużyna żydowska prowadzi już 3:1, uzyskując bramki przez Pressera, Aronowicza i Koplewicza z karnego.

Teraz następuje znów seria ataków Turystów, którzy jeszcze do przerwy uzyskują wyrównanie, zdobywając bramki przez Beckera i Nykla.

W drugiej połowie nie było już gry, zwłaszcza, że utrudniała ją ogromna ulewa. Gra toczy się niemal na jedną bramkę. Turyści bezustannie atakują, Hakoah broni się b. dzielnie, grając nadto widocznie na czas i słabo prowadzący zawody p. Jędraszczak, odgwiżdzuje spotkanie. — Na przedmeczcu zwyciężyli Turyści 5:2.

Porażki tenisistów polskich we Francji.

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo międzynarodowe Francji w tenisie, stoczył mistrz Polski, Tłoczyński ciężką walkę z australijczykiem, Mac Grathem.

Walka zakończyła się zwycięstwem australijczyka, który wszedł do dalszych rozgrywek eliminując Tłoczyńskiego.

Sprawozdawcy pism sportowych podkreślają, że Tłoczyński grał po mistrzowsku i że australijczyk z trudem pokonał polaka w 5-ciu setach w stosunku 4:6, 6:4, 1:6, 6:0, 6:2.

W grze podwójnej panów, w drugiej turze zawodów o mistrzostwo Francji, para polska: Hebda — Tłoczyński, została pokonana przez parę angielską Austin Hare w stosunku 6:3, 6:2, 6:4.

Codzienna nowelka „Expressu“

Nieślubny syn

Konrad Werner właściciel wielkich zakładów metalurgicznych, przez parę chwil spoglądał ze zdumieniem na skromnie odzianego wychudłego młodzieńca, trzymającego w ręku jakiś list.

— Czego pan właściwie chce? — rzucił ostre pytanie.

— Przyszedłem z listem, który moja matka napisała do pana przed śmiercią — odpowiedział mu drżącym głosem przybyły — Prosiła bardzo by pan wszystko przeczytał.

Przemysłowiec wzięł do ręki list. Rozzerwał kopertę i począł czytać:

— Nazywam się Anna Surot. Jestem pewna, że pan już dawno nie pamięta, jak wyglądam. Nazwiska mego prawdopodobnie nigdy pan nie znał.

A jednak kiedyś przed osiemnastu laty, bardzo się panu podobałam. Pracowałam wówczas w pańskiej fabryce. Byłam uczciwą dziewczyną i żaden mężczyzna do mnie się nie zbliżył.

Ale panu nie potrafiłam się oprzeć. Uległam. Po pewnym czasie urodził mi się syn, Wiktor. Pan, panie Werner, już wówczas nie zwracał na mnie żadnej uwagi. Nie miałam resztkę żadnego żalu do pana. Przecież byłam tylko zwykłą robotnicą...

Dzisiaj mój Wiktor ma już przeszło siedemnaście lat. Nie wysłałam zamaż i sama musiałam go wychować. Nie prosiłam pana nigdy o pomoc, choć przecież mogłam to uczynić. Byłam jednak zbyt ambitna. I dopiero teraz, gdy zdaje sobie sprawę, że już niedługo pozostanę przy życiu, zwracam się do pana. Powiedziałam synowi, który wie o wszystkim, by udał się do pana z tym listem dopiero po mojej śmierci. Liczę na to, że pan mu pomoże. Przecież nie można pozostawić własnego syna na łasce losu.

Werner schował list do kieszeni i przez parę chwil w milczeniu obserwował swego syna.

— Sympatyczny chłopiec — pomyślał — Może nawet trochę do mnie podobny. Ciekawe, jak wyglądała jego matka. Przecież tyle dziewcząt z fabryki składały mi wizyty.

Młodzieniec stał w kącie pokoju, ze spuszczoną głową. Werner jeszcze przez chwilę uważnie nań spoglądał i wreszcie przerwał milczenie.

— Czego ty właściwie chcesz, chłopcze? — ptał.

— Chciałbym dostać się do fabryki — odpowiedział mu cichym głosem — Ukończyłem szkołę oraz specjalne kursy buchalteryjne. Posiadam kwalifikacje na pomocniczą siłę biurową.

Werner zastanawiał się przez parę chwil. Podobał mu się ten chłopiec. Inny na jego miejscu mógł żądać większej sumy pieniężnej, grozić szantażem i kompromitacją. Przecież dla Wernera nie byłoby przyjemne, gdyby jego małżonka, dziećmi i wnukowie nagle dowiedzieli się o jego grzechu młodości. Jeśli więc żąda tylko posady, należy spełnić jego prośbę.

Napisał więc karteczkę do jednego z kierowników swych licznych biur i powiedział do młodzieńca:

— Jutro rano zwróci się pan z tym listem do pana Mellera, który wyznaczy panu odpowiednią pracę. Proszę więcej do mnie nie przychodzić i o nic więcej nie prosić. Uprzedzam, że więcej do żadnych obowiązków się nie poczuwam.

Młodzieniec skłonił się nisko, dziękując ze łzami w oczach przemysłowcowi.

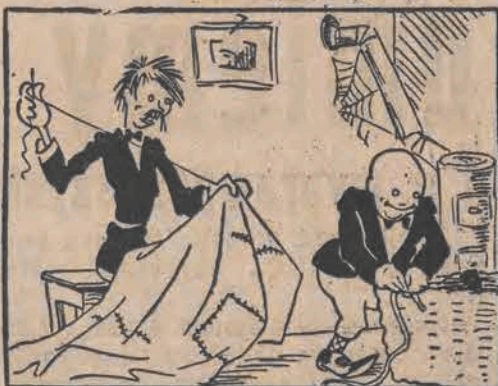
Tego dnia jeszcze nowoprzyjęty biuralista spotkał się w jakiejś cukierce ze swym serdecznym przyjacielem.

— Powinszuj mi — powiedział z uśmiechem — dostałem posadę. Zrobiłem tak jak mi poradziliś. Wyszukałem przemysłowca, który ma bujną przeszłość, sfabrykowałem odpowiedni list i otrzymałem pracę. Moi rodzice strasznie się ucieszą, gdy im o tem powiem!

D.

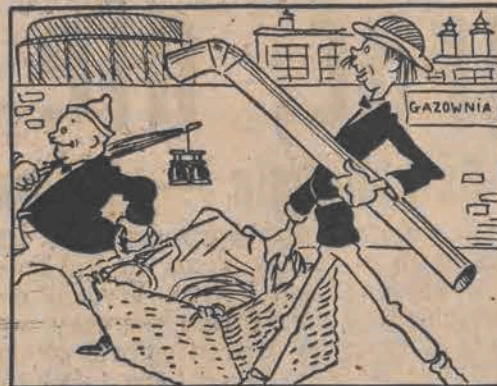
Pat i Patachon

Ucieszny, niedzielny film „Expressu“



Pat: — Wszyscy jada w górę, do stratosfery, to i my musimy zobaczyć co się tam dzieje... Ja ci mówię, że w dzisiejszych kryzysowych czasach tylko lotnictwo coś warte...

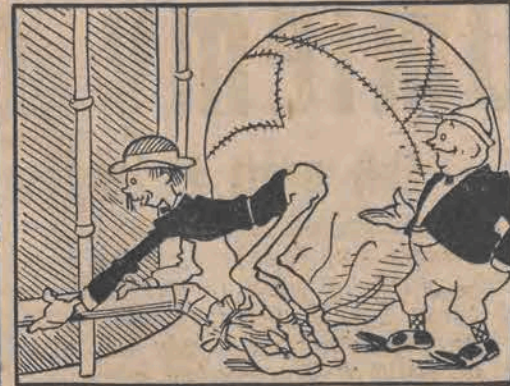
Patachon: — Oczywiście... Skończ już szycie tych prześcieradeł, a ja tymczasem przygotowuję kosz od bielizny...



Pat: — Grunt, uważasz, to gaz... Balon bez gazu to jak strażak bez wody...

Patachon: — A skąd właśnie ten gaz weźmiemy?...

Pat: — Bądź mądry i patrz końca... Zaraz się przekonasz poco Pat ma głowę na karku... Uważaj...



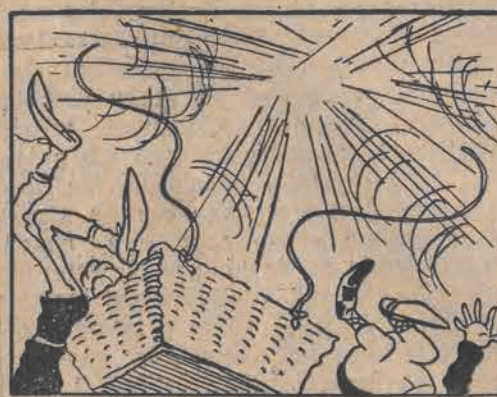
Pat: — No, co?.. Może zły pomysł?.. Czy gazowni ubędzie coś, gdy pożyczymy nam trochę gazu na lot do stratosfery?...

Patachon: — Z pewnością nie... Balon już się napelnia... Teraz tylko przyczepimy nasz kosz od bielizny i jazda za obłokil...



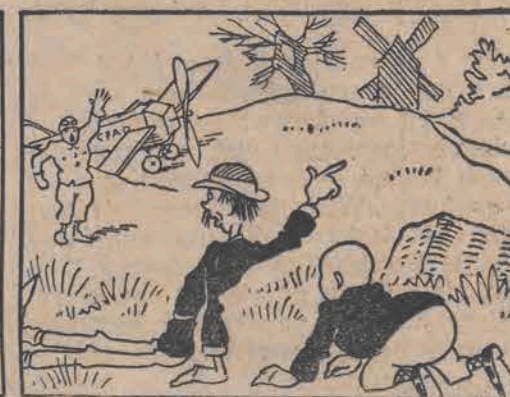
Patachon: — No, może tu brzydko?.. A jakie tu powietrze czyste!.. Lotnictwo to cudowna rzecz!.. Jesteśmy już za miastem!

Pat: — Balon nasz jedzie jak cacko... Ach, jak tu przyjemnie wypoczywać!.. Zapalę sobie papierosa na rozgrzewkę!..



Pat: — Co to?!.. Czyżbyśmy wpadli już na księżyc!.. Co to za huk?!.. Wybuch?!

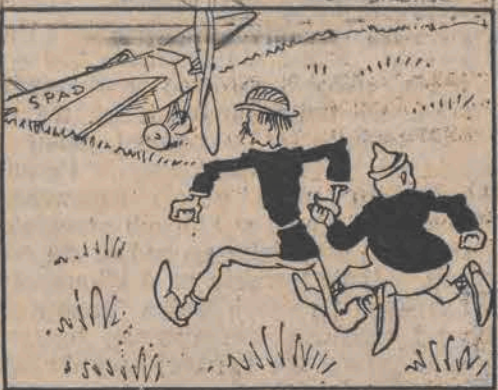
Patachon: — Ratunku!.. To wszystko przez twój przeklęty papieros!.. Nie wiesz, że przy gazie nie wolno zapalić ognia?..



Lotnik: — Czy panowie zawsze tak windą na dół zjeżdżają?.. To bardzo ładnie wygląda... Może panowie wiedzą przy okazji gdzieby tu można było napić się trochę wody?..

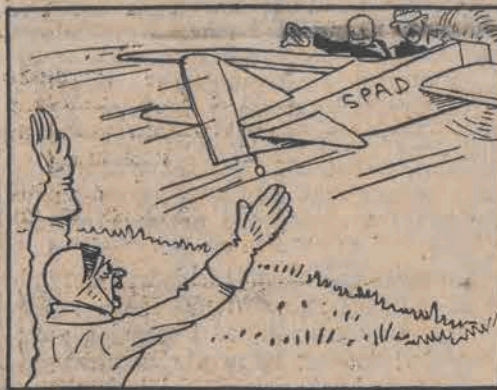
Pat: — W wiatraku, tam, na górze...

Patachon: — Dobrześ mu nagadał... Czeka, mam pomysł!



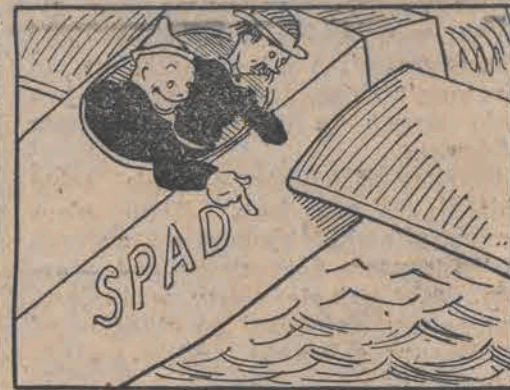
Patachon: — Teraz biegiem do samolotu zanim lotnik wróci!..

Pat: — Dobra nasza!.. Nie lecimy już do tej głupiej stratosfery, lecz wprost przez Ocean Atlantycki do Ameryki!.. Jazda!..



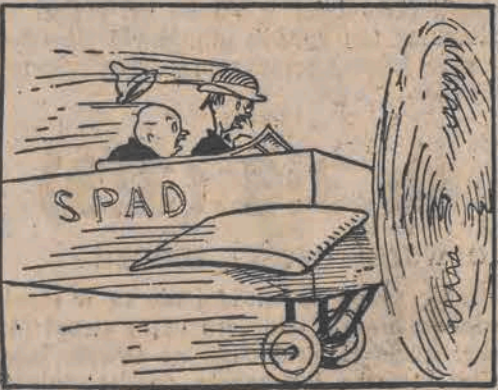
Lotnik: — Stać, panowie!.. Co to ma znaczyć?!.. Przecie nie umiecie obchodzić się z samolotem!

Patachon: — Umieemy, bądź pan spokojny!.. Adieu!.. Serwus!.. Do zobaczenia w New Yorku!..



Pat: — Widzisz?.. To już pewnie ocean!.. Ale huczy!.. Bałwany, nieprzymierzając, większe od ciebie...

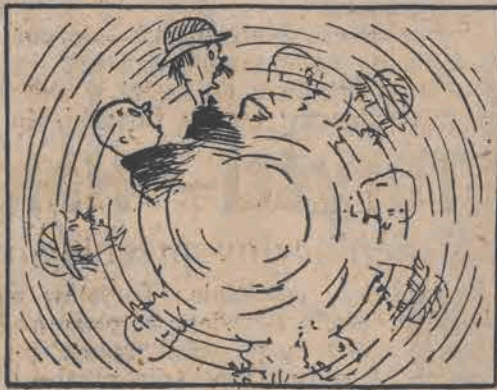
Patachon: — To jest lot!.. Zobaczysz, wszyscy pozazdrosczą nam sławy!.. A jaka frajda będzie w Ameryce!.. Nikt się nas nie spodziewał!



Pat: — Już pewnie zbliżamy się do New Yorku!..

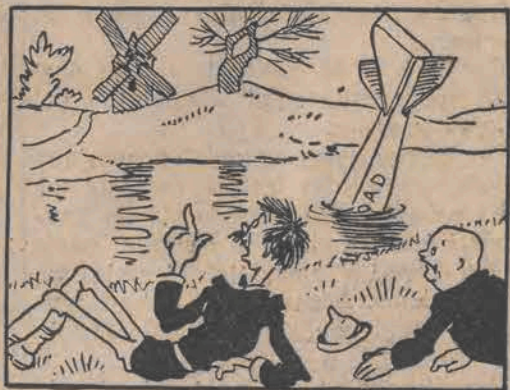
Patachon: — Może jednak zwolnisz nieco biegu!.. Nie mogę tchu złapać!..

Pat: — Łatwo ci powiedzieć!.. A jak się taki aeroplan zatrzymuje?..



Patachon: — Stój!.. Zatrzymaj!.. Szybko!.. Nie mogę!.. W głowie mi się kręci!.. Świat cały kołuje mi przed oczyma!.. Na pomoc!..

Pat: — Co to?!.. Nasz samolot zamienił się w karuzelę, czy co?!.. Ratunku!..



Pat: — No, nareszcie!.. Sprawdź gdzie jesteśmy: — w New Yorku, czy w Chicago?

Patachon: — Gdzie New York?!.. Gdzie Chicago?!.. Jesteśmy po drugiej stronie góry z wiatrakami!.. Przelecieliśmy nad stawem!.. Poznaję ten sam wiatrak!

Pat: — A ja poznaję pilota, który biegnie do nas, by sprawić nam lanie!..

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.